

KURYER RZESZOWSKI

REDAKCYJA ul. „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla subskrybentów rokowi 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rokowi 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI ADMINISTRACYI ul. „Kuryer Rzeszowski“ w Księgarni J. A. Pelara (H. Ogeray). — Drukarnia: ul. „Kuryer Rzeszowski“ 10. — Redakcja: ul. „Kuryer Rzeszowski“ 10. — Reklamy w rubryce „Nadsyłanie“ (półt). — Reklamy w rubryce „Nadsyłanie“ (półt). — Reklamy w rubryce „Nadsyłanie“ (półt). — Reklamy w rubryce „Nadsyłanie“ (półt).

Rzeszów, 2. grudnia.

Nie minął jeszcze rok od chwili, kiedy p. Wojciech Kalinowski, nekany i nagabywany przez bezwzględna opozycję dla opozycyi, zrzekł się godności burmistrza, a już znowu wywołał ten sam duch ustawicznego przeczenia burze, grożąca miastu naszymu pozbawieniem burmistrza w osobie dra Zbyszewskiego, którego w czasie przesilenia ledwie uprosić można było, by zechciał objąć ster rządów miejskich. Nietylko więc w Paryżu, lecz i w naszym Rzeszowie powtarzają się dość często owe przesilenia prezydentury, które chyba od tego są na świecie, aby udowodnić, że egoistyczny krytycyzm rad zajmując się tak długo burzeniem istniejącego porządku, dopóki dlań nie nadejdzie upragniona chwila łowienia w zameczki!

Z numeru 46 *Kuryera Rzeszowskiego* dowiedzieli się czytelnicy nasi, że na posiedzeniu Rady z dnia 10. października b. r. zabrał głos p. burmistrz dr Zbyszewski, by objaśnić sprawę objadu, urządzanego po poświęceniu budynku szpitalnego. Przy tej sposobności nie pominął też dr Zbyszewski milczeniem piśmennego oświadczenia pana radnego Schotta, które mówiło, że: za groź

publiczny bankietować, nie trafia do jego przekonania. A miał p. burmistrz słuszenie, że napiętkował tę enuncyację jako ubliżającą godności całej Rady, gdyż Rada została na publicznem posiedzeniu zawiadomioną o zamiarze urzędzenia uczy i wzięła w niej też udział.

Na następnem posiedzeniu, dnia 24. października, zabrał w tym przedmiocie głos nie p. Schott, lecz p. Niemetz, a trzymając się zasady kulikowskiej w ośławionym procederze ze słuszarzem, bronił pierwszego. Siebia samego bowiem usprawiedliwił nie miał powodu p. Niemetz, gdyż nikt mu za złe nie brał i nie bierze, że nie był na obiedzie.

Z dłuższej obrony p. Niemetza, na cześć p. Schotta, przytaczamy w streszczeniu co następuje:

Z powodu wygłoszonego na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 10. b. m. sprawozdania o bankiecie, urządzonym dnia 22. października 1887. z powodu uroczystości oddania nowego szpitala do publicznego użytku, nie zabierał mowca głosu, chociaż były tam wycieczki przeciw członkom Rady, należącym do opozycyi, i chociaż opozycja ta na śmieszność narazoną była. Nie zabierał głosu dlatego, bo nie poczował się do winy, a zresztą na bankiecie były obecne osobistości,

których wzięcie udziału przy tej uroczystości wpłynęło na jego milczenie. (!)

Nie wypływa jednak z tego, iżby stronnictwo, opozycyjnem nazwane, z tej strony Rady zasiadające, abdykowało z obrony. — Opozycja właściwa nie istnieje, — a stronnictwo, do którego mowca należy, staje tylko w obronie majątku gminnego i broni praw Rady gminnej; nie wywiera ono żadnego nacisku na tok uchwał, ale poczyna się do obowiązku zasłużenia na zantanie wyborców. Stronnictwo to jest często na niezasłużone naciski narazone, ale w przyszłości zajmie ono pozycję obronną, jeżeli je dalej „nukać“ będą.

Opozycja ta nie wzięła udziału w uroczystości, lecz tem nie wyrzuciła krzywdy nikomu, a najmniej już miastu; owsem spowodowała oszczędności, bo koszt bankietu były znacznie mniejsze. Zresztą uważa mowca i stronnictwo do którego należy, że ani Naczelnicstwo, ani Komisja szpitalna nie były upoważnione do urządzenia bankietu, a tem mniej nie miały prawa zapraszać kogo na tę uroczystość.

Dalej, sposób zaproszenia był lekceważącym godność radnego, nie użyto bowiem do tego biletów, ale zwykłego okólnika, a nadto zaproszenie otrzymał miał mowca dopiero w przeddzień uroczystości. Wprawdzie pytając o to, otrzymał p. Niemetz wyjaśnienie, że zaproszenia dlatego tak późno wysłane zostały, gdyż Wydział krajowy nie dał wczasu odpowiedzi, czyli wyszły swych delegatów, ale „pytam z drugiej strony, czy gdyby Wydział krajowy tego był nie ucy-

NA WŁOSKU!

SZKIC.

Było to w szpitalu prowincjonalnego miasta...

Szpital ten zwany Świętokrzyskim, tem się różnił od szpitali stołecznych, że nie posiadał wentylatorów, kaloryferów, gasu, ani ogrzanych parą łazienek; — oszczędzają tu chininy, nie używano jeszcze o kokainie i nie leczono elektrycznością...

Zbudowany na przedmieściu przy gościńcu, prowadzącym już ku rogatom, szpital różowo malowany, uśmiechał się z po za rozłożystych lip, które go otaczały, jak dom w którym kwitło samo zdrowie i szczęście, a nigdy nie mieszkala choroba. To też mieszkańcy sąsiednich, sąsiednich, drewnianych domostw, nie lękali się tu wcale szpitala, jak się gdzieś indziej dźsiać zwykło, owsem patrzyli nań z upodobaniem raczej jak na swego druha, przyjaciela. I śmiechu... Wszakże choroba, jak w ogóle niezszczęście, musi od czasu do czasu nas nawiedzać. Ciesząc się tu gawiedź na to? Czyli gawiedź się

drzewa w lasach, że wicher je pochyla i liście im zrywa?... Biedacy w dusznych zaułkach, którzy w codziennem życiu ani spać nawet czasu nie mają, a których menu obiadowe wiele do tyżczenia zostawia, podczas choroby przynajmniej mogli się nacieszyć w tym zakładzie białą poduszką, wełnianą kołdrą, świeżą bułką i posilnym rosółem. Prócz tego, dodać trzeba, szpital ten zamiatł różnych wymysłów komfortu i sztuki lekarskiej, posiadał brakujący stołecm jedyny balsam dla pierś chorego... powietrze. Miejsca tu nie żałowano; szpital miał też sale obzerne i schluz mytą co tydzień drewnianą podłogą, podwórza, podwórka, klomby i ogrody.

Z jednej strony rozpościerał się cieniasty cementarsz, piękniejszy od parku miejskiego. Szum jego drzew dolatywał do uszu chorych, przyjemny, spokojny, wesoły, czarowna szeptał im obietnice jakiegoś świata wiecznego spokoju i szczęścia, którego tu na ziemi nie rasnali. Lipy, plaki, katalpe, który nad cementarszem przyswiewcał, — wszystko łączyło się pospolu, aby chorym cudownie opowiadać baśnie. Nie jeden też ulgił pokusie tych obietnic...

Z drugiej strony budynku panowała dum-

nie nad okolicą cytadela, ze szmaragdową trawą pokrytymi wałami, ze zwodzonymi mostami, z białyimi namiotami i pawilonami; stąd to przysłuchiwali się chorzy pobudce trąbki wojskowej, która, jak hasło tyčia, przywoływała ich do zdrowia.

Leżąc dopiero w lecie czekała chorych prawdziwa uciecha. Wtedy suchotnicy, astmatycy, kulawi i ślepi, jak koledzy złączeni wspólnem nieszczęściem, spacerowali spokojnie po obszernych ogrodach szpitalnych. Słońce im przyswiewcało, ptaki śpiewały... było im dobrze.

A kiedy nadeszedł czwartek, dzień wykroślenia chorych z listy szpitalnej, stara Matylda, która wkrutem nieuleczalnego kataru płuc, od czterdziestu lat w szpitalu przebywała, której już nikt nie odwiedzał i której wasyscy krewni wymarli, przyciskała dłońmi niebojącą ją wcale pierś i tak długo wymyślała się krztosila, póki lekarze, wruszając ramionami, nie zdecydowali się nadal w szpitalu ją zostawić.

Byłoby to tu ładnie! Ziemia, jakby nagrywając się ze złożonych choroba umiarkowaną, zdawała się pisać niewyściznem zdrowiem i płodnością. Dła pomocy lekarza ogrodnicza

nił, bankiet by się nie odbył? — Na to pytanie odpowiedź twierdząco, woła mowca z naciskiem.

Przywrotność wymagała, żeby na uctę zaprosił naczelników wszystkich władz, tego Zwierzchność nie uczyniła, bo pominięto przesłanego sądu miejsko delegowanego.

Co do napisania uwagi na zaproszeniu przez radnego p. Schotta, to zdanie jego w zupełności podzielał, mówi p. Niemetz. Wykazałem już powyżej nielegalność postępowania w tym wypadku, a na udowodnienie tego cytuję z ustawy gminnej § 71. Na bankiet wyasygnowano 299 złr. 69 ct., do czego komisya budowy szpitala nie była upoważniona; na to potrzeba było specjalnej uchwały Rady.

Zresztą komisya ta smutną odgrywa rolę, do niej bowiem należy 5 członków z łona Rady i członkowie Zwierzchności, których przeciw jest siedmiu, pozostaje przeto komisya zawsze w mniejszości. Faktom jest więc, że nie wybrana komisya szpitalna, ale Zwierzchność stanowi uchwały. Zwierzchność zastania się nietylko uchwałą komisji, ale także dawnym precedensem, że w roku 1879 po ukończeniu budowy szkoły żeńskiej dany był kosztem kasy miejskiej bankiet, który jednak nie kosztował tyle ile obecny; zresztą naówczas były inne stósunki. S. p. Ambroży Towarnicki, który jako burmistrz śniadanie kosztem 106 złr. urządził, mógł (?) sobie na to pozwolić, bo on jako kurator fundacyi stypendyalnej, znacznymi datkami przyrzeczył się do kosztów budowy szkoły, a zresztą i własnej nie szczędził kieszeni. (Kiedy?). Za kosztu urzędowego obecnie bankietu lepiej było kupić drzewa na opał dla biednych, lub użyć je na inne humanitarne cele, jak n. p. dla biednej dziatwy szkolnej i t. p.

Z tego wynika, że Zwierzchność ignorując Radę dowolnie postępuje; dlatego mowca, nie stawiając żadnego wniosku, prosi tylko o przyjęcie wygłoszonej mowy do wiadomości.

Radny p. Schott, wygłoszone przez p. burmistrza na posiedzeniu z dnia 10 z. m. sprawozdanie „prostując” tylko o tyle, że w czasie urzędowania bankietu nie on jako zastępca burmistrza, ale s. p. dr. Towarnicki urzędował, że przeto asygnacya

przez tego ostatniego podpisana była. Bankiet ówczesny kosztował 106 złr., a teraźniejszy 299 złr. 69 ct. w. a.

Nietylko w naszym kraju, lecz w całym świecie cywilizowanym jest w zwyczaj, że każdy, wybudowawszy przybytek, urządza uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego domu, poczem podejmuje gości tem, czem chatą bogata. Zwierzchność miejska kroczyła więc tylko po utartej drodze zwyczaj, jeżeli po skończeniu budowy gmachu szpitalnego, poświęcić dała takowy przez kapłana kościoła katolickiego i zaprosiła gości ze Lwowa i Rzeszowa na obiad. Nie przypuszczamy, ani na chwilę, by p. Niemetz nie znał wspomnianego zwyczaju, lub że tylko ze względów filantropijnych uważał urządzenie owego to nieszczęśliwego obiadu za chybione. Cel, do którego skierował pocisk, był inny, a że minął się z przeznaczeniem, zawdzięczać mamy tylko roztropności całej Rady. Burmistrz dr. Zbyszewski bowiem, czując się dotkniętym przemówieniem p. Niemetza, złożył zaraz nazajutrz, t. j. w piątek dnia 25. października, do kasy miejskiej kosztu obiadu w kwocie 299 złr. 69 ct. i postanowił na najbliższym posiedzeniu pełnej Rady zrzec się godności Naczelnika miasta Rzeszowa. W tej myśli też odezwał się do pełnej Rady na posiedzeniu z dnia 1. grudnia mniej więcej w sposób następujący:

Na posiedzeniu, odbytem dnia 24. listopada, panowie Niemetz i Schott obrzucili mnie z powodu nieszczęśliwego obiadu po poświęceniu gmachu szpitalnego, tak dotkliwymi i nieprawdziwymi zarzutami, iż czuję się obowiązany, tak dla utrzymania godności całej Rady jakoteż i mojej własnej, na takowe odpowiedzieć.

Część zarzutów, dotyczących formalności zaprosin pomijam, gdyż są tak błache, iż

się do rozstrząsania przed poważnym ciałem Rady nie kwalifikują.

Główny zarzut, przeciw mojej osobie skierowany, jest ten, że postąpiłem sobie nieprawnie, zezwalając na wydatek bez zezwolenia Rady. Myli się niestety pod tym względem p. Niemetz; powołany przez niego §. 71. był właśnie w zestawieniu z §. 56. ust. gm. dla mnie podstawą, że wydatek na obiad prawnie uczynionym być mógł bez poprzedniego zezwolenia Rady miejskiej. Podług tych ustępów (cytuje) ustawy bowiem przysługuje mnie, jako burmistrzowi, prawo zawierania majątkiem w granicach uchwalonego budżetu.

W rubryce budżetu za rok 1887 „art. 7. lit. b. na wydatki nadzwyczajne „budowie nowo” wykazuje cyfrą 22.000 złr. za budowę szpitala. W dniu poświęcenia szpitala wydatek tegoroczny w tej rubryce obejmował ilość 17.000 złr., była zatem jeszcze dostateczna suma, aby z niej część dała poświęcić na podjęcie dostojnych gości. Działaniem więc zupełnie w granicach ustawy i tylko zła wola mogła z powołanego paragrafu ust. gm. chcieć ukuć broń przeciwko mnie.

Po ukończeniu cierpkich i nieszasztonych zarzutów p. Niemetza, wzywalem Radę do zabrania głosu w tem przekonaniu, że czytało moje dotychczasowe urzędowanie wywoła słowo obrony, a gdy to nie nastąpiło, czulem się obowiązany dnia 25. listopada cały ten wydatek z własnej kieszeni w kasie miejskiej wypłacić. Podaję to do wiadomości z tym dodatkim, iż utraciwszy, jakoby przez nieprawne postępowanie, zaufanie Rady, gotów jestem godność burmistrza złożyć.

Zabrał potem głos zastępca burmistrza, dr. Fechtdegen, by w dłuższym przemówieniu przedstawił Radzie blańność i bezpodstawność zarzutów p. Niemetza.

Oto treść mowy:

Pierwszy to bądzie pewnie wypadek, aby uczczenie ze strony miasta gości przy uroczystej sposobności poświęcenia nowo wybudowanego szpitala powozachnego, dało powód do wycieczki przeciw burmistrzowi miasta. Radny p. Niemetz, podejmując się

i bez jego przyrzędów: nożyc i polewaczek, pokrywała się wspaniałą, bujną trawą, gdzie-niegdzie różnobarwnem kwieciami, a w zakątkach ogrodu, śród ciemniejszej zieleni, fiołkami. Parkany pokryte były dziwkim winem i bluszczem, tak gęsto, że zdawały się ugiąć pod tym ciężarem. Różnorodna ta zielen, nie zadawalniająca się ogrodami, wkradała się w obrukowane podwórze i jakby rozszarpując szczerlinie ułożone kamienie, natarczywie się pomiędzy nie wpychała, tak, że wreszcie zarządca szpitala wydawał zwykłe rozkazy, aby w osobnym skrzydle zamknięci oblakani, pod wodzą dozorey zajęli się wytipianiem tej zbytucznej osoby.

Dzień taki był prawdziwem świętem dla dzieci wszystkich oficyalistów zakładu. Nie budziły ich wstrętu bezmyślne twarze i błędne spojzenia tych biedaków... Wesak działwa szpitalna znajdowała szczególną przyjemność w podobnych niezwykłych wrażeniach, bywała często i w trupiarni, czasami nawet udawało jej się wejść do sali sekcyjnej, gdzie w celach naukowych krajano umarłych i gdzie nieraz w pospiechu zsywając trupa, wkładają mózg do żoladka, a serce do czaszki... A przy takim widowisku nicoś się zdarzało dzieciom gryść karmelki,

gruszkę, lub ciastko. To też bawić się także z warjatami, było szczytem ich marzeń.

Jeden z tych warjatów, z wieńcem z liści na głowie, mówił im, iż ten wieńiec, to korona cierniowa, on zaś Chrystusem, którego Bóg zesłał dla zbawienia ludzkości. Inny, przygrywając na ostruganych ptykach, niby na lirze, twierdził, że jest królem Dawidem. Dzieci śmiały się do rozpuku, a oblakani lubili je, nazywali swojemi dziećmi, całowali je po rękach i nogach. Dzieci zaś, drażniąc się z nimi, okazywały się prawdziwymi despotami.

Już to im wogóle zdawało się, że szpital do nich należy, że dlatego chyba zbudowany, aby one miały miejsce na harce i zabawy, że nawet choroby Bóg zsyła na to, aby one miały więcej poddańczego sobie ludu.

Chorzy lubili ich świątły śmiech dziecięcy, rozlegający się wśród tego smutnego pustkowi choroby i nieszczęścia, a cała ta liczna družyna w postaci sześciorga cherubinków pana rządcy, tylnu aptekarza, csworga kasyera, felczera, rozpościerała tu swę panowanie, jak feudalne drobne książęta...

W „ogródku”, (tak zwanym dla odróżnienia od „dużego” ogrodu), gdzie nie prze-

szkadyły im ani fontanny, ani sztuczne klomby, ani rośliny egzotyczne, bujały sobie obochoze po miękkiej trawie, a potulna trawka, jakby zadowolona z tego deptania dziecięcych lekkich stopek, po ich przejściu prędko się znnowu prostowała.

Najwdzięczniejszy ze wszystkich śpiewów na świecie — śmiech dziecięcy, rozlegał się po całym gmachu.

Mniejsze dzieci bawiły się w „sklep”. W pół rozwalonej altanie, na spróchniałej ławce, układano symetrycznie świeżo zerwane liście niby sałatę, trawę zamiast szpinaku, a wyrwane ze ścian kawałki muru, były cukrem. Zamiast pieniędzy placono starami guzikami. Janinka pana rządcy, z Eranim pana aptekarza, bawiły się w „matężstwo”. Ona ubrana w długie swoje śniakiego wina, niby w długiej sukni, z welonem, z girlandą berbersu lub złotego rumianku na głowie, była panną młodą. On, w kaszkociuku ze starej gasy, z papierową kitą, niby jenerał, był jej narzeczonim.

Czasami znów puszczały latawca, bawiły się w „wojko” lub w „Binaldiniego”...

W „dużym ogrodzie” przebywały starsze dzieci. Tutaj rozprawiano o stopniach, o kolegach, przedrzeźniano profesorów i mieniano

tego sadania, wziął asumpt do tego z oświadczenia p. burmistrza na posiedzeniu Rady z d. 10. października. Było naturalnem, że jeśli jeden z pp. radnych na okólniku, podpisany przez p. burmistrza i przez wszystkich innych radnych, w sposób drastyczny oświadczył, że nie chce bankietować za grosz publiczny, toteż p. radny obwiał resztę 85 radnych o niegodne przedsięwzięcie, i że p. burmistrz w obronie tej Rady, którą reprezentuje, wytknąć musiał podobne wyrażenie się. Oświadczenie to jego nie dotyczyło nikogo innego prócz owego p. radnego, który wszystkich uraził. Nie miał tedy radny p. Niemetz żadnego do tego powodu, aby występować z formalnem oskarżeniem przeciwko p. burmistrzowi o brak taktu, o brak znajomości form towarzyskich, a co najgorsza o trwonienie publicznego grosza i „nękanie“ partyi, której egzystenci sami odmówili; a tem mniej miał do tego powodu, ile że ten p. radny, którego dotyczyło oświadczenie p. burmistrza, nie odpowiadał dlatego, aby nie wywołał fałszywego tonu wobec tych gości, którzy brali udział w uroczystości poświęcenia szpitala. I ja nie byłbym zabierał w tej sprawie głosu. Skoro jednak p. burmistrz przemawiał radnego p. Niemetza czuje się dotkniętym, uważam za obowiązek dać należyte odparcie.

Wystąpił radny p. Niemetz w imieniu partyi, która ma być przez większość nękana i która jedyna stoi na straży praw gminy i grosza gminy; konsekwentnie zatem pomawia on drugą partyę o to, że pomija prawami gminy i że trwoni grosz publiczny, a mniejszość terroryzuje. Partyta ta, w której imieniu radny p. Niemetz przemawiał, nie brała według jego twierdzenia udziału w uroczystości. Otóż muszą zaznaczyć, że w czasie, danej gościom miasta, nie brali udziału tylko ci panowie, którzy ze względu na rytualnych tam zasiadać nie chcieli, i 6 innych panów radnych, u których ta przeszkoła nie zachodziła. Z pomiędzy tych 6 panów był jeden w Lwowie, dwóch słabych, a więc trzech tylko nie przyszło z powodów, przypuściwszy, przez radnego p. Niemetza podanych, tak, iżby on już li w imieniu swoim i 2 tylko panów mógł przemawiać. Ależ z tego ich niepojawienia się nikt, a

zatem i p. burmistrz, nie robił im wyrzutów!

Ta partyta więc, o której p. Niemetz mówił, składa się tylko z 3 osób i dziwił się wypadka, że ci trzej panowie sobie przyswajają przywilej wyłączenia opieki nad miastem i że sobie roszczą prawo decydującego sądu, czy reszta, t. j. 82 innych radców miasta, jest w słuszności. Ta więc opozycja twierdzi, że komisya budowlana i Zwierzchność miasta nie miały prawa urządzić uczty.

Zdanie to swoje opiera p. radny na przepisie § 71 u. g., zapominając, że burmistrz ma prawo, jak to sam wykazał, w ramach budżetu rozporządzać fundusami miejskimi.

Radny p. Niemetz twierdził także, że nie komisya budowlana, ale Zwierzchność miasta decydowała. Najprzód przypominam mu, że na posiedzeniu Rady z dnia 15. lipca 1888 r. uchwalono, że budowę szpitala ma prowadzić Naczelnictwo miasta, a zatem burmistrz i członkowie Naczelnictwa wraz z dodaną mu komisją.

Jeśli członkowie Naczelnictwa żywy brali udział w posiedzeniach komisji budowlanej, jeśli swój czas i swoje doświadczenie poświęcili tej sprawie, to im przecież za to raczej podziękowanie ze strony Rady, a nie nagana się należy.

Nieprawdą również jest, jakoby członkowie Zwierzchności majoryzowali komisję. Radny p. Niemetz od początku swego radietwa uważa Zwierzchność i radę za wroga sobie instytucje i według niego Zwierzchność nieprzychylna jest miastu. Zdaboby się, że każdy z członków Zwierzchności dybie tylko na zgubę tego miasta i że tylko kontrola opozycji ratuje miasto od zguby; ale twierdzenie bez dowodu nie przekonuje.

Spotkał dalej p. burmistrza zarzut, że za późno pp. radnych sprosił, i że do grona gości nie zaprosił p. przełożonego sądu delegowanego.

Dziwny jest ten zarzut w ogóle, a w szczególności, że go zrobił radny p. Niemetz. Bada miejska przecież nie była gościem, ale gospodarzem i było jej mniej więcej wiadomem, na który dzień przypadnie uroczystość. Blizsze określenie dnia tego zależało od wiadomości ze Lwowa, kiedy pp. delegaci Wydziału kraj. będą mogli sjechać, a gdy o tem

doniesiono, rozszelany został do pp. radnych okólnik nie zapraszający, ale zawiadamiający ich o tem. Jeśli zaś przy zaproszeniu pominięto pana przewodniczącego sądu delegowanego, rozchodziło się o to, by ze względu na wydatki, koło zaproszonych nie rozszerzać zanadto i aby nikomu nie ubliżyć, co tylko wtenczas nastąpić mogło, jeśli się trzymało ściśle zasady, że tylko pp. przełożonych władz się zaprasza.

Co do uczty samej zauważyłem: to co każdy prywatny budujący robi, że poświęca swój budynek i podejmuje u siebie swych znajomych, to i miastu się godzi, a jeśli Wydział kraj. wydelegował członków swoich i ci miasto zaszczytlili swemi odwiedzinami, obowiązkiem miasta było należeć ich przyjmując. Tak samo i inne gminy sobie postępują, tylko że tam nigdzie nie znalazłem ludzi, którzyby z tego wysnuli wniosek o trwonieniu grosza publicznego.

Kwota 200 złr. jest niewielka i jakkolwiek ona niezawodnie, jak to radny p. Niemetz zauważył, byłaby się zdała na sprawienie odzieży dla biednych, to jednak nie można jej uważać za strwonią, boby i to trwonieniem się nazywało. Jeśli nasze dzieci mają ciepłe ubranie, wygodne kółko i dostatni stół, a tyle jest biednych dzieci, którym tego niedostaje; ale w świecie tak się dzieje, my go nie zmienim, o tem marzą chyba komuniści i anarchiści.

Podobało się radnemu p. Niemetzowi skrytykować analogię, przez p. burmistrza w oświadczeniu powołaną, twierdząc, że to, co wolno było ś. p. burmistrzowi Towarnickiemu, nie wolno teraz burmistrzowi, bo tamten nie szczędził kieszeni i zasilił fundusz budowy szkoły znacznymi datkami. Przykro naruszać nieboszczyków, ale twierdząc, że ś. p. Towarnicki, jako burmistrz, bez względu na dar fundacji, kazał z rent miejskich pokryć koszty ówczesnej uczty. Były p. wiceburmistrz nie był powinien zwać z siebie odpowiedzialności za to świadczenie, tak mało jak i my, którzy zamiast złożyć odpowiedzialność na barki p. burmistrza, z każdym jego zarządzeniem się solidaryzujemy.

Nie o to się atoli rozchodziło p. r. Niemetzowi, ale o to, aby wykazać, że dawniejsze rządy miasta były lepsze i że z przy-

między sobą marki pocztowe. Za dwie Hiszpanie dawano przyładek Dobrej Nadziei, za Włochy — Małą, za Grecyę — Stany Zjednoczone; Francya, Niemcy i Austrya, jako marki łatwo otrzymywane, były w pogardzie.

Czasami grywano w piłkę lub wolanta...

Bomek pana radcy, który w czwartej klasie już dwa lata siedział, był tu królem. Meszek pokrywał mu już górną wargę, zaciągał się papierosem. Nie łączył się już ze wzystkimi, wybierał sobie starszych. Biorąc ich pod rękę, spacerował po ogrodzie. Musiał im szeptać coś bardzo ciekawego, bo słuchacze naprzemiennie uśmiechali się, czerwienieli lub drżeli...

Opodal Kazio pana doktora, w marynarskiem ubraniu, jeździł na welocepedzie, lub recytował francuskie wiersze przed gubernantką swoją, panią Filipiną.

Anielka, intendetówna. Mania, aptekarszówna, — dorosłe pannice z utrofionemi grzywkami, w perkalkowych pufiastych sukienkach, chciały wesoło, trzymając w rękę tłomaczone romanse Gaboriau. Pierwsza przepadała za dwoipami studentów uniwersytetu, którzy na wakacje i święta do krowych tu sjeżdżali, druga, opowiadała o ma-

łych urzędnikach poczty i telegrafa. A zdaleka, Basia, córka starszego felczera, nie dopuszczona do ich towarzystwa, cerowała podartą bielizną swoich braci.

Nie przeszkadzało im weale rozgłośne dzwonięcie, oznajmiające przybycie tego lub owego doktora, ani konduktu pogrzebowe, przesuwające się codziennie przed ich oczami, ani mary, na których przenoszono nieboszczyków z sali do trupiarni.

Nie zaglądając do kalendarzy, nie rozmyślając i nie zastanawiając się nad przyczynami, skutkami, terażniejszością i przyszłością, dzieci żyły swobodnie, — jak kwiaty, motyle i ptaki. Nie były w stanie określić chwili, w której myśleć zaczęły. Wspomnienia ich płątały się z wspomnieniami starszych siostr i braci, tych zaś z opowiadaniem rodziców.

Nie wyobrażały sobie życia bez szpitala, w którym się urodziły, bez jego ciemnych drwalni, suszarni, lodowni, różnych dziur i lochów, w których jak koty się wyciskały, pięły, drapały i bawiły; szpital był całym ich światem, a czy wierzymy, że świat skończy się kiedyś może?

W kanwę ich codziennego życia były jednak wplątane niekiedy trochę jaśniejsze

nici, — zdarzenia, które na długo w ich małych główkach utkwiły i przedmiotem stawały się ich rozmów.

Do takich wypadków należały bezwzględnie wizyty hrabięgo, prezesa szpitalnej rady nadzorczej.

Poważny ten, dumny, siwy starzec wydawał im się prawie jakimś bogiem, a stary jego lokaj w czarnej liberyi z peleryną, trzymający okrycie swego pana w futrze szpitalnej, — jego prorokiem.

Na hasło: „Prezes przyjechał!“ — cisza zapanowywała w całym szpitalu. Dzieci się chowały, nawet Kazio z panną Fifiną i welocepedem zmykał do domu. A dzieciakom, pochowanim w kryjówkach i norach, głębiej biły serduszka... Przes szeszliny, dziury i szpary przypatrywały się, jak pan prezes, w towarzystwie doktora i całej kohorty wybladych urzędników i urzędniczek, przechodził przez podwórze, czasami się zatrzymywał, wypytywał, a znajdując jakiś nieporządek, głos gwałtownie podnosił.

A w całym szpitalu, w ciągu tych odwiedzin, jakby makietm sasał. Odwiedzany przy furcie na brudny kaftan pośpiesznie nadziewał liberyę z galonem i brał do rąk trójgraniasty kapelus i ogromną laską. Kochara

wróceniem ich światła dla miasta rozpocznie się epoka; bo powiedział on, że tarasniejszy burmistrz i obecna Zwierzchność postępują dowolnie i z krzywdą dla miasta.

Przyśność rozstrzygnie, czy obecna rada w rzeczy samej ustępowała owym t. zw. „świecistej” epoki minionej. Tymczasem stoli wiemy tyle tylko, że każde zarządzanie Naczelnictwa, każdy jej wniosek napotyka u kilku panów na opozycję. Znękano poprzedniego p. burmistrza, nęka się obecnego, bo też opozycja nie dla rzeczy tylko lecz dla osób — tu się rzeczywiście rozchodzi tylko o to, aby nie te osoby, których Rada zaszczyliła swem zaufaniem przez wybór na burmistrza i członków Zwierzchności, ale inne osoby, zaszczycone zaufaniem pp. oponentów, kierowały sprawami miejskimi, i dlatego opozycja ta jest nią tylko dla opozycji!...

Jeśli zaś świętna Rada jest zdania, że my się mylimy, jeśli sądzi, że zarzut, nam przez p. Niemetzę uczyniony, był słuszny, że dążymy do zguby miasta i zniszczenia kaasy miejskiej, jeśli świętna Rada cofa zaufanie, jaktem nam obdarzyła, gotowimy ustąpić z godności nam poruczonej i dlatego prosimy, aby nam Rada dała wyraz opinii przez przyjęcie lub odrzucenie mego wniosku — a ten opiewa:

1. Rada miejska wotuje p. burmistrzowi swoje zupełne zaufanie, prosząc go, aby i nadal w tym samym duchu, jak dotąd, dla dobra miasta działał i urząd mu powierzony sprawował.

2. Uznaje wydatek, na sprawienie obiadu przy poświęceniu szpitala w kwocie 299 złr. zrobiony, za usprawiedliwiony; nie przyjmuje złożonej przez p. burmistrza sumy i poleca kasie jej zwrot.

Pan Niemetz oświadczył po wywodzie dra Fechtdegena, że nie miał nawet na myśli p. burmistrza, lecz Zwierzchność, która za plecyma jego się ukrywa. Więc znowu Zwierzchność nie podoba się p. Niemetzowi, który zapewne nie rozważał dobrze, że zmianą swego zdania na nowo dotknął osobę p. burmistrza, który w taki sposób miałby być tylko figurą w rękach członków

przyznał czwasty fartuch i wkładał białą czapkę, — nawet niebo, zdawało się, że rozsuwając brudne chmury, niby pokrowce z mebli świątecznych, odsłania jasny swój błękit, nawet ptaki na ten znak śpiewały coraz spokojnej i ciszej...

Tylko Mania ze świętą różową kokardą, pozostawała bohaterką na ławce w ogródku; pan prezes, podchodząc ku niej, brał ją pod brodę i przemawiał do zaczerwienionego po uszy aptekarza:

— Panie Kasprowicz, córka twoja staje się codziennie piękniejszą...

Dopiero turkot odjeżdżającej karety sprawdził wszystko do zwykłego trybu. Urzędnicy głęboko odetchnęli, pot spływał im z czoła, zacierali ręce ze zadowolenia. Odtwierzy przućał ciasny kaftan ze złotymi galonami, od którego bolały go zawsze plecy, kucharz kładł napowrót brudną, lecz ciepłą szlafmycę, a niebo, jakby oszczędzając świąteczny swój błękit, zakrywało się szarami, grubymi płaciami. (O. d. n.)

Zwierzchności. — Rada przyjęła prawie jednogłośnie wnioski dra Fechtdegena, zmodyfikowane co do formy przez p. Pogonowickiego.

Wiele jeszcze rozprawiano na ten temat — i my mogliśmy niejedno jeszcze dodać do lepszego zarysowania postaci opozycji w Radzie miejskiej — lecz nie chcemy przesądzać opinii. Przedstawiliśmy przedmiotowo cały przebieg sprawy ucztovej, a spodziewamy się, że niejeden przyzna, iż wywleczenie i napuszenie jej do takich rozmiarów przypomina bezpłodną walkę z wiatrakami.

Sprawy miejskie.

Posiedzenia Rady miejskiej następują od dłuższego już czasu bardzo szybko po sobie; niema prawie tygodnia, w którymby członkowie Rady nie poświęcili dłuższego czasu na roztrząsanie spraw miejskich. A jak każda machina potrzebuje siły, któraby ją wzbudziła z martwego życia i wprawiła w ruch dobroczynny, tak też i machina rządząca potrzebuje motoru, a takim jest tu Zwierzchność miasta. Ona wszystko, cokolwiek na stół prezydalny wpłynęło, rostrząsnę i przygotować musi, tak, by w danym razie mogła w jasnym świetle przedstawić Radzie, jak sprawą każdą pokierować i załatwić należy, bz miastu nie stracił i krzywdę, lecz pożytek przyniosła. Godnie z nią współzawodniczą sekcye, które przecież raz porzuciły nieczynność, a miejsce jej zajęło gorliwe i spieszne wypełnianie dobrowolnie przyjętych obowiązków.

Od dobrego i właściwego funkcjonowania tych ostatnich dwóch czynników zawisało należyte działanie machiny, która zawsze znakomite usługi odda, jeżeli tylko nie brakuje dobrego, fachowego kierownika, któryby nie tylko prawa ruchu przyrzędu, lecz także jego najdrobniejsze części składowe, jego dobre i wadliwe strony dokładnie znał. Takim biegłym, doświadczonym kierownikiem, jest czcigodny nasz burmistrz. Nie tylko dba on o to, by machina na zewnątrz czystością i trwałością metalu, z którego złożona, świadczyła przed światem, że stara się o nią i pilnie strzeże; wgląda on i we wnętrze jej, a gdy przypadkiem najłżejszy ślad rdzy zniszczenia grozi rozłąką dwóch różnych metali, które chociaż różnorodne, silnie muszą być z sobą spojone, bo tego niezbędnie wymaga skład i budowa, stara się on już zawczasu zapobiedz wypadkowi i nie leni się bynajmniej stanąć do pracy obok podwładnych, którzy pięknym przykładem zachęcenia w krótkim czasie znów wszystko do porządku doprowadzają.

Jedną tylko jeszcze mieliśmy tu do zrobienia. Wiadomo każdemu, że świat postępuje naprzód, postęp ten widoczny w każdej dziedzinie, lecz najwięcej wysiła się oświat, by użytkować ukryte jessose dotąd dla oka ludzkiego siły przyrody. Miejsce dawnych czynników siły zastępują nowe, trwalsze, które nadto mają jessose nieraz tę dobrą stronę, że nie przeszkadza im bynajmniej sąsiedztwo innych współtowarzy-

esy; nie zawadziłyby może przeto, idąc za postępem czasu, miejsce onych łatwo psujących się, niegodnych metali, zastąpić nowymi, któreby może z większym pożytkiem funkcjonowały.

Rdzy ulega nieraz i trwałe kruszeć, nie dziwnego, że w ostatnich czasach pokazała się ona gdsieniedzie i w machinie miejskich rządów, nie przyjdzie atoli do zatamowania ruchu, gdyż na ostatnim posiedzeniu postępowanie kierownika usunęło, oby tylko na długi czas — rdzę zepsucia.

Porządek dzienny posiedzenia z dnia 1. b. m. zatwierdzony w całości. Dla braku miejsc podajemy tu tylko uchwały, jakie pożyto:

1) Współdzierżawcę propinacyi miodowej, p. Hirscha Rotha, który, nawiasem powiedziawszy, nie bardzo punktualnie spełniał swe przyrzeczenie, zwolniono zupełnie od obowiązku dzierżawy, który obecnie przysługuje jedynie współnikowi jego, p. Tannenbaumowi.

2) Rada przyjmuje ofertę pp. Bryka i Silbermana, która za 40 procentowy dodatek do podatku konsumcyjnego od miodu za rok 1888 ofiaruje 5425 złr., a zatem o 200 złr. więcej, jak na rok bieżący. Ciż sami przedsięwzięcy utrzymali się również przy dzierżawie rzeźalni, z rocznym czynszem 406 złr.

Dalszy ciąg spraw bieżących, jako dotyczące wyłącznie tylko chrześcian, załatwili chrześcijańscy członkowie w sposób następujący:

a) Na wniosek komitetu ubogich, K. Romańska, która już pobiera dziennej zapomogi 12 ct., do domu ubogich nie przyjęto;

b) Wikt Łukaszkiewiczowej wyznaczono jako zapomogę 12 ct. dziennie;

c) Mar. Rolińskiej, 97-letniej staruszce, udzielać się będzie dziennie 15 ct., a jak się znajdzie miejsce, zostanie przyjętą do domu ubogich;

d) Na wniosek komitetu przyznaje Rada Zabajowej jednorazowy datak w kwocie 3 złr.;

e) F. Rajmanowej i M. Zajacowej nie udzielono zapomogi, ponieważ obie do gminy m. Rzeszowa nie należą;

f) Annie Fijołek zostało udzielone wsparcie w kwocie 10 ct. dziennie;

g) Ludwikowi Buszowi przyznaje Rada 10 złr. na sprawienie odzienia.

Dość tu jessze winniśmy, że komitet ubogich (referent p. Niemetz) przedstawił tylko tych proszących o udzielenie wsparcia, którzy do gminy miasta Rzeszowa przynależą i rzeczywiście już więcej pracować nie mogą, bądź dla słabości, bądź też wskutek sędziwego wieku.

h) Budżet funduszu ubogich poleca Rada ułożyć wedle sposobu układania budżetu miejskiego.

i) Rada uznaje zgodność sąmknienia rachunków funduszu Gałęzowskiego dla podwładnych rzemieślników.

j) Propozycję komisji cmentarnej (referent p. Schaitter), by dla podwyższenia dochodów z cmentarza zwiększyć takse grobowe, a mianowicie dla dzieci z 80 ct. na 1 złr., dla dorosłych z 1 na 2 złr. a wra-

acie sąg ziemi pod grób mурowany t 30 na 40 zlr., przyjmuje Rada w całości, przerywając na tem dla spóźniejszej pory posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 3. grudnia.

* **Nabożeństwo żałobne** za poległych w wojnie narodowej w r. 1831 odbyło się we wtorek 29. listopada w kościele farnym przy liczny udział publiczności. Na chórze śpiewali członkowie Kółka literacko-muzycznego.

* **Z okazji 40-letniej rocznicy** wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, która przypadnie do dnia wczorajszego za rok, t. j. 2. grudnia 1888, umieścił *Wiener Abendpost* na czele półurzędowy komunikat, z którego wynika, że cesarz zrzeka się wszelkich objawów patryotycznych uroczystości z powodu jubileuszu swego i zamiarem jego jest obchodzić ten dzień bez rozgłosu, gdyż i tak przekonany jest o patryotyzmie wszystkich swych ludów. Dzienniki wiedeńskie wyrażają przekonanie, że narody monarchii zastosują się do tej intencji cesarza.

* **Wiadomości osobiste.** Rada szkolna mianowała tymczasowego nauczyciela, p. Jana Obrębskiego w Dyłagowej, rzeczywistym nauczyciелеm szkoły etatowej w Dyłagowej.

* **Burmistrz miasta** dr Zbyszewski, wyjeżdża tymi dniami do Lwowa w sprawach miejskich.

* **Pan Jan Schmid**, c. k. rada sądu krajowego wyższego przy lutejszym sądzie obwodowym, obchodził dnia 29 listopada jubileusz swej 50-cioletniej służby w zawodzie sędziowskim. Gremium urzędników sądu obwodowego złożyło szanownemu jubilatowi serdeczne życzenia, przez usta p. prezidenta Lubaszki, który także w swym imieniu, w gorących słowach wyraził mu uznanie za gorliwą i niezmierną pracę. W dniu tym złożyli mu również życzenia panowie adwokaci, notariusze, tudzież uścieszono handlowi przy sądzie lutejszym. Szczere to i zasłużone uznanie półwiekowej sumiennej i pozytywnej pracy p. S., którego od lat kilkunastu znamy w Rzeszowie jako człowieka idealnie prawego charakteru, sprawiedliwego sędziego, poświęconego obowiązki swe z całą sumiennoscia i poświęceniem!

* **Dr. Włodzimierz Piliński** adwokat krajowy otworzył kancelaryę w Rzeszowie przy ul. Pańskiej naprzeciw c. k. starostwa.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** Kółka literacko-muzycznego odbędzie się dziś z następującym programem: 1. Słowo wstępne i odczyt. 2. *Weber*: Uwertura do Oberona, fortepian na 4 ręce. 3. *Moniuszko*: Arya z „Halki“, śpiew solo. 4. *Wieniawski*: Legenda, skrzypce z fortepianem. 5. *Gall*: „Dwie gwiazdki“, chór mieszany. 6. Deklamacja. 7. „Mazurek“, chór mieszany. 8. *Mendelssohn*: „Rondo capriccioso“, fortepian solo. 9. a) *Gounod*: „Wiosna“, śpiew solo, b) *Żeleński*: „Marzenie dziewczyny“, śpiew solo. 10. *Darner*: „Jesień“, chór męski.

* **Wieczorek na cześć Mickiewicza** w gimnazjum. Za szerzeniem władzy szkolnej wskrzesili uczniowie klasy VIII tutejszego gimnazjum przy pomocy młodszych swoich kolegów piękną tradycję wieczorków Mickiewiczowskich w obrębie szkoły. Przygotowania do tegorocznego wieczorku rozpoczęło wczelnie, to też cała uroczystość odbyła się z powagą, odpowiedzialność chwili nastrojem i wogóle nie pozostała nie do życzenia. W pięknie przygotowanej sali rytmicznej, świadczącej o dobrym smaku i estetycznym guście młodzieży zgromadziło się

w ubiegłą niedzielę o godzinie 5. wieczorem całe grono nauczycielskie z kierownikiem zakładu na czele, a z młodzieżą tyłu; iluśśa pomieścić mogła, by dać wyraz cęci i uwielbienia dla największego z naszych wieszczów, którego biost otoczony zielenią zwieszających się festonów i pięknych kwiatów z oranżeryi pp. Kalinowskich, mimowolnie wzrok wszystkich do siebie przykuwał. Uroczystość zagaif kierownik zakładu p. Lercel krótką wzmianką o studiach gimnazjalnych Mickiewicza a zakończył ciepłą i serdeczną przemową do młodzieży, aby nietylko słowem i formą lecz także czynem stwierdzili cześć swoją dla wielkiego wieszca, wstępując w jego ślady pod względem gorliwej pracy i przykładnego zachowania. Nastąpiło wykonanie bogatego i nader urozmaiczonego programu, które w ogólności było staranne i świadczyło o należem zrozumieniu wykonywanych numerów, za co zgromadzona młodzież serdecznymi oklaskami wdzięczność swoję i uznanie pracy dyletanom wyraziła. Część drugą programu rozpoczął piękny i pouczający odczyt prof. Krótkowskiego, w którym szanowny prelegent wymownemi słowy zachęcał młodzież do wzajemnej miłości i koleżeństwa, do ubiegania się o to, co dobre i szlachetne, aby zbliżywszy się ile możności do owego ideału, którego panję uczciła, mogła stać się kiedyś pożytkiem i ozdobą społeczeństwa. Wszyscy obecni wynieśli z wieczorka jak najmiłsze wrażenie, a młodzież nieraz pewno będzie wspominać przyjemnie na nim spędzone chwile.

* **Dar dla papieża.** Cesarzowa wspólnie z cesarzowicową Stefanią i kilku innymi dostojnymi damami ofiarować ma Ojcu św. koronkową szalbę, która w swoim rodzaju jest prawdziwym arcydziełem i stanowić będzie na wystawie Watykańskiej niewątpliwie jak najchlubniejszy dowód rozwoju austriackiego przemysłu artystycznego. Nad wykonaniem tej szalby podług rysunku rady dworu profesora Storcka, pracowało 70 robotnic przez dziewięć miesięcy. Wspaniały ten okaz wystawiony będzie przed wystaniem do Rzymu, przez dni kilka w Muzeum austriackim we Wiedniu.

* **W sprawie poboru do wojska.** Magistrat miasta Rzeszowa ogłasza, że w myśl §. 42. ustawy wojskowej powinien każdy popisowy, należący do powołanej na rok 1887 klasy wieku, zgłosić się ustnie lub pisemnie w urzędzie gminnym swego pobytu celem zapisania w poczet powołanych do poboru.

Stosownie do tego przepisu ustawy, zwała Magistrat miasta wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1865, 1866, 1867 i 1868; tak do gminy przynależnych jakoteż i obcych w jakim bądź celu tu przebywających (naukowym, handlowym, przemysłowym, lub służbowym), tudzież tych wszystkich, którzy wyszli już z pomienionych klas wieku jednak nie przekroczyli 36. rok życia a z jakiegobądźkolwiek powodu dotąd nie uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, aby się do spisu tego w czasie od 1. do 15. grudnia 1887 w Magistracie lutejszym ustnie lub pisemnie, osobiście lub też przez rodziców, krewnych, majstra lub służbowcę zgłosili, albowiem zaniedbanie tego obowiązku, bez względu na dalsze postępowanie prawne, zagrożone jest w §. 42 ust. wojsk. grzywną do 100 zlr., względnie 20 dniami aresztu. Zarazem przypominają się popisowym, którym na mocy §. 17, 25 i 27 ust. wojsk. przysługuje prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się wcześniej postarali o potrzebne dokumenta do reklamacyi, najpóźniej do 15. grudnia 1887 na podręcznikum tel. Magistrata w myśl §. 41 i 47 instr. do ust. wojsk. wnieść się mających. Popisowi mający prawo do służby jednorocznej, mają wnieść do c. k. starostwa

najpóźniej do 28 lutego 1888 podania, należące udokumentowane, w myśl § 127 instr. do ust. wojsk. przysługującego im prawa, i dowód, że jako ochotnicy do służby jednorocznej je odnośnie komendy wojskowej się zgłosili, jednakże tak przez dotyczącą komisję wojskową, jak i przez komisję rozpoznawczą za niezdolnych do służby wojskowych uznani zostali. Również i kandydaci stanu nauczycielskiego i uczniowie seminarjum nauczycielskiego mają również w tym samym terminie t. j. do 28 lutego 1888 wnieść do c. k. starostwa podanie należące udokumentowane i zaopatrzone dowodami, że nie z własnej winy opóźnili się w studiach, że im przysługuje prawo w myśl § 27 u. w. uwolnienia od czynnej służby w czasie zajęcia w szkole. Obojętność w gminie przebywający, którzy chcą korzystać z §. 18 instr. do ust. wojsk. i uzyskać pozwolenie do stawiania na plac poboru w Rzeszowie zamiast w miejscu swej przynależności, powinni swe próby marką na 50 ct. zaopatrzone, do przynależnego c. k. starostwa zaadresowane, wnieść w lutejszym Magistracie, a to równocześnie przy zgłoszeniu się.

* **Wieczorek tańcujący** w kasynie lutejszem w zeszłą sobotę nie cieszył się wielkiem powodzeniem. Współdział z strony płci pięknej był dość skromny, zaledwie 10 par stanęło do pierwszego kadryla, mimo tego jednak bawiono się doskonale do godziny 2. po północy.

* **Pierwsze promiowanie** sług odbędzie się 15 h. m. Do komisji wybrał wydział Kasy oszczędności na r. 1888 pp.: Momidłowski i Grünsteina. Cęła zatem komisja składa się z pp.: ks. Fałata, Kalinowskiego, dra Bindera, Silbera, Momidłowskiego i Grünsteina.

* **Zapowiadana wenta** na koryśbę Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, jak dowiadujemy się, odłożoną została z powodów niezależnych od komitetu. Odbędzie się prawdopodobnie dopiero w poście.

* **Z kolei Karola Ludwika** Jeneralna dyrektora tej kolei wydaje jak corocznie tak też i na rok 1888 roczne bilety abonamentowe, które z uwzględnieniem nowo otwartej linii Dembica Rozwadów kosztują rocznie: bilet I. klasy 400 zlr., bilet II. klasy 300 zlr., zaś bilet III. klasy 200 zlr. Bilety te ważne są dla całej linii i dla obu kolei lokalnych Jarosław-Sokol i Dembica-Nadbrzezio-Rozwadów.

Biletów rocznych na pojedynczo przestrzenie tejez kolei wydawać się nie będzie.

* **Drewniany most** w Ruskiej wsi, prowadzący ponad tor kolejowy, zamienionym zostanie w najbliższym czasie na żelazny, o jednym prześle. Rusztowanie już ukończone, a montowanie mostu rozpoczęło się w tym tygodniu.

* **Z wykładu profesora.** „A zatem uodwodnicem nam, panowie, jak pożyteczną jest woda. Bo ostatecznie, gdybyśmy nie mieli wody, nikt nie nauczyłby się pływać, a wtedy ileż by to ludzi utonąło!“

* **Kalendarzyk myśliwski.** W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, liszy, bażanty, jarkabki, kuroptwy, słonki, dropię i pardwy, cietrzewie i głuszcę, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

* **Dar. Cesarz** udzielił ze swej prywatnej skatki gminie Futoma, na budowę szkoły. zapomogi w kwocie 100 zlr.

* **Z Łańcuta donoszą nam:** („Schnitzeljagd“). Oficerowie stojącego w Łańcutie 3. pułku ufanów odbyli dnia 21. z. m. w okolicy Rakuszawy, już drugi raz jesienną t. z. „Schnitzeljagd“. Znacząca część uczestników tej zabawy wystąpiła w odpowiednich strojach (dress) t. j. w cylindrach i czarnych frakach. Jedźdzy danielce brali kęzne przeszukady i wszyscy prawie równocześnie

do „halli” przybyli. Zabawa odbyła się przy sprząającej pogodzie. a że przejął całego towarzysza „alicami, poruszył nasze ciche miasteczko, o tem zdaje się, wspominać nie trzeba.

Wypadek na kolei. Strażnik kolejowy Dawid Bizykiewicza, przy nr. 148, niedźw Rogoźnem a Przeworskiem, został zeszłego tygodnia w nocy, wskutek własnej nieuwagi, o śmierć przejechany przez pociąg towarowy.

Z Niska donoszą nam: Wskutek zaproszeń rozesłanych przez Ferd. hr. Hompescha do zamianowanych członków komitatu miejscowego dla powiatu Nisko: do pp. Władysława Komorowskiego, Klemensa Kostheima, Alfonsa hr. Mniescha i ks. Padowicza — odbył się dnia 10. listopada b. r. zjazd w sprawie Banku poznańskiego. Obrady były bardzo ożywione. Obrano jednogłośnie ks. Padowicza przewodniczącym i uznano potrzebę wzięcia gorliwego udziału w zamierzonej akcji ratunkowej. Postanowiono dalej wzmożnić istniejący komitet powiatowy zapraszając p. Aleksandra hr. Mniescha i upoważnić do zbierania subskrypcji p. Władysława Komorowskiego z Bojanowa, gdzie listy subskrypcyjne na akcje całe lub udziały będą wyłożone; wreszcie uchwalili komitet rozpisac okólnik do obywateliwa — niestety w powiecie naszym liczniczo i do duchowieństwa, zawiadamiający o tej uchwale i z zaproszeniem do udziału w akcyi.

Otrzymujemy następujące pismo: Obowiązani jesteśmy oświadczyć, że od czasu, jak ofiary wpływać przestały, ukończyła się również akcyja ratunkowa komitetu miejscowego, i że rachunki złożył komitetowi powiatowemu X. Józef Ruszel w swoim czasie, gdy się przesiedlał na probostwo do Kobylan. To jednak nie tłumie dobroczynności ofiarodawców dla biednych pogorzelników, i takąż się bardzo jeszcze wsparcia, i każdej chwili urząd parafialny w Ulanowie z wdzięcznością przyjmie dla nich datki od ludzi dobrej woli, dopóki Pan Bóg nie da lepszych czasów. W Ulanowie, d. 29 listopada 1887 r.

X. Józef Tereszkievicz następca ks. J. Rusala, Stefan Zabierzewski.

W procesie włóciacz z Cieszanowa, oskarżonych o opór władzy przy wprowadzeniu w życie ustawy drogowej, zapadł już wyrok następujący: Trybunał po dłuższej naradzie z 27 oskarżonych (z których, co do dwu prokurator sam oskarżenie cofnął) dziewięciu uwolnił, 14 skazał za zbiegowisko od 8 dni aresztu do jednego miesiąca, a Wasyla Artymowicza za zbrodniczy gwałt skazał na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Szpital dla nałogowych pijaków założony będzie w Wiedniu. Wydział krajowy niżno-austriacki właśnie wypracował projekt stosowny. Instytucya ta ma na celu uwolnienie zakładów dla obłąkanych od wielkiej liczby przebywających tam pijaków nałogowych, którzy mimo rozdratnienia alkoholowego zupełnie tam się nie kwalifikują. W Ameryce pierwszą leczniczą dla pijaków założono w r. 1857. w Bostonie.

„Kupiony tron.” Adwokat peszteński, dr Aleksander Nagy, wniósł tymi dniami, w imieniu ajenta Filipa Waldapfa skargę cywilną przeciwko ks. Ferdynandowi korbuciemu, względnie przeciwko tajemnemu rządcy Eugeniuasowi hr. Zichy, o zapłatę 10.000 złr. Waldapfel onego czasu listownie otrzymał od hr. Zichy, jakoteż od racy dworu Fleischmanna polecenie, aby wyjechał do Bułgaryi i tam w kole licznych swych znajomych agitował na rzecz handylatory księcia. Wyjechał listownie, jak twierdzi korespondent N. Frey. Kilka razy, za wiedzą rodziny Kobergów do Soli i Tyrnowy. Na to podrót otrzymał od księcia fr. 3.000, ale ta suma wystarczająca mu służyła na jedną wycofanie. W prywatnej audycyji opowiadał się

potem u ks. Ferdynanda o pieniądze, ale nie tylko że ich nie otrzymał, lecz nadto minister finansów Naczewicz cofnął udzieloną Waldapfowi koncesyę na emisję losów bułgarskiego krzyża. czarownego w wysokości 1,200 000 fr. Terasz zawiadomiony i rozgoryczony agent występuje ze skargą sądową, a przez tego sapaowiada pojawienie się sensacyjnej broszury „Kupiony tron.”

Kobiety. Nie podobał się damom gminy Nagy-Semlak w Węgrzech nauczyciel miejscowy i postanowił zemsta. Co zawiń, niewiadomo. dość, że zemsta była sroga. Owóż rano pojawiły się w komplecie przed mieszkaniem pedagoga i urządziły kocią serenade. Po tym wokalnym popisie wpadły do sypialni, wybiły sownie nauczyciela i jego małżonkę i całą familię wyrzuciły na ulicę. Wszystkie odzienia przy tej sposobności poniszczyły, tak że wyrzuconą familię przedstawili się na ulicy w opłakanych negliżu. Zarząd gminy natychmiast uhrab nauczyciela i jego małżonkę w nowe szaty, a rozjuszone niewiasty pozamykał do kozy. Miła rzecz, być w Nagy-Semlak nauczycielem!

Monte Carlo. Wielka radość panuje między akcyonaryuszami banku ruletowego! Dywidenda bowiem za sezon ostatni, przewyższyła wszystkie dochody lat ubiegłych. Prawda, że i ofiary banku były w tym roku liczniejsze; palnęło sobie w feb 76 osób... Aby zaś nikt się nie zrażał widokiem porzezbów, zarządzono teraz prowadzenie zwłok na cmentarz szwajcarski, przez most Santa Devuta, tak, że kondukt mija i Manaco i Condaminę.

Weteranka małżeństwa. Pewna mieszkanca Bostonu, pani Carla R., jak donoszą pisma amerykańskie, w dniu 40-tej rocznicy swoich urodzin, wstąpiła po raz szósty w związku małżeńskie. Jejmość ta, bardzo jeszcze okazała, śmierć pierwszego i piątego męża, zawdzięcza nieszczęśliwym wypadkom. Pierwszy postradł życie podczas katastrofy kolejowej, a nieopieczona wdowa otrzymała za to 20.000 dolarów wynagrodzenia; piąty przejechany został przez wagon tramwajowy, co przyniosło nieszczęśliwej kobiecie 30 000 dolarów. Małżonek, numer drugi, popełnił w napadzie melancholii, spowodowanej żalem za utracę swobodą, samobójstwo; poprzednio jednak cały majątek testamentem zapisał żonie. Trzeci i czwarty mąż wreszcie rozwiedli się z panią R., a za odzyskaną wolność, zapisał jej znaczne sumy. Ta weteranka małżeństwa, żyjąca przez lat dwadzieścia naprzemien jako wdowa, mętałka i rozwódka, zarobiwszy sobie na tych zmianach losu spory majątek, obecnie przystąpiła do ołtarza po raz szósty i temu szóstemu mężowi swemu w dzień ślubu przesała kosztowny podarek z napisem: „Carla swojemu Bobowi, w najpiękniejszym dniu swego życia!” O!...

Rubryka „Nadesłane” nie podejmuje od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE

Przeciw bólowi zębów wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom usz i zębów w ogóle jest sławna Woda Anatorynowa do Ust Dr J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, najskuteczniejszą i nieprześcignioną w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje znowu zdrowe i piękne zęby, co koniecznym jest, by mieć zdrowy łożyszek. 138 27-30 Dr J. Poppa sławna do zębów jest najlepszą do wyplenienia dziarnawych zębów. Cena i złr. Dr J. Poppa użyło sławne jest najlepszym środkiem do umiarkowania cory, jak niemożniej przeciw wszelkim chorobom sławnym. Cena 30 ct.

Składowo to specyalności utrzymuje na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński,

J. Schmitt i Sp., drog. J. B. Zacharaki i handel galant. Jachimowicza; w Białym: apt. A. Brzęt; w Brzostku: apt. P. Zimowicza; w Dynowie: apt. F. Baranicki, następcę; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kałcaudzie: apt. R. Hager; w Kolbuszowej: apt. Fr. Bucsek; w Leżajsku: apt. E. Dombar; w Łanocinie: apt. M. Sault; w Nisku: apt. B. Dombiński; w Pilźnie: apt. Z. Casjak; w Przeworsku: apt. F. Świralski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salawski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarnecki; w Spławiu: apt. J. Miszerski; w Sokolowie: apt. J. Daniczak; w Strzyżynie: apt. W. Zajczkowski; w Tyczynie: apt. A. Rojowski; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żolyni: apt. W. Podgórnki!

Table with 4 columns: Ziemiopłody, RZESZÓW, KRAKÓW, LWÓW. Rows include: Pasażnica, Żyto, Jęczmień, Owies, Konica, Kszepak, Groch, Wyka, Chmiel, Okowita.

Doniesienie p. H. Kolna w Rzeszowie. W piątek dnia 2. b. m. płacono za 100 kłgr. masła 75 złr., za kopy jaj 1 złr. 55 ct.

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Odchodzą z Rzeszowa: Do Krakowa: osobowy mieszany popołudniowy Rzeszów, odjazd 9:06 rano 11:12 w noc 2:58 w noc Kraków, przyjazd 2:33 popoł. 5:07 rano 6:48 rano Lokalny do Krakowa } Kraków, odjazd 2:32 popołud. Kraków, przyjazd 8:20 wieczór. Do Lwowa: mieszany osobowy popołudniowy Rzeszów, odjazd 4:42 rano 3:33 po poł. 1:10 w nocy Lwów, przyjazd 11:15 rano 9:07 wiecz. 5:30 rano Lokalny do Lwowa } Rzeszów, odjazd 12:15 w popołud. Lwów, przyjazd 6:46 wieczór. Przychodzą do Rzeszowa: Z Krakowa: osobowy popołudniowy mieszany Kraków, odjazd 10:46 rano 9:26 wiecz. 10:57 wiecz. Rzeszów, przyjazd 3:25 po poł. 1:05 w nocy 4:32 rano Lokalny z Krakowa } Kraków, odjazd 6:12 rano Rzeszów, przyj. 12:07 w popoł. Ze Lwowa: osobowy mieszany popołudniowy Lwów, odjazd 3:50 rano 4:30 po poł. 10:24 w noc. Rzeszów, przyjazd 8:58 rano 11:04 w nocy 2:53 w nocy Lokalny ze Lwowa } Lwów, odjazd 7:50 rano. Rzeszów, przyj. 2:22 po południa.

OGŁOSZENIA.

Advertisement for LE HOUBLON cigars. Text: NAJLEPSZA bibułka do papierosów jest prawdziwa LE HOUBLON wyrób francuski firmy 157 15-36 CAWLEY & HENRY w Paryżu. Ostrzeżenie przed naśladownictwem! Bibułka to polecana jak najlepszej panowie: Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Professorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych zdrowiu szkodliwych materij.

IZYDOR WOHL
ulica Sykietuska l. 6 6-16

W C L W O W I E
poleca Szaa. P. T. Publiczności
swoj WYŁĄCZNY skład

HERBATY

ROSSYJSKIEJ.

Kawyse, donk. czarna	1/2 kilo	1 80
Szangaj, wyborowa	" "	2 30
Misajaga, wyborowa	" "	3 20
F-ccu Pa	" "	4 60
K. & S. Popow	fant i r. 60 kop.	6 20
Wyłokw	" 3 " 50 "	3 75
	" 1/2 kilo	1 80
	" "	2 50

Łuskawe zlepienia odwrócić podać.
Opakowanie franko, kuposom rabat.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER

napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach żyl, katarach żołądka i pęcherza,
jak również 148 17-7

SZCZAWIOWA

INNE WODY MINERALNE
otrzymał i poleca łaskawym względem handel

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

świeże wody mineralne

ogorzonego nalewania.

Pracownia Kamieniarska
Fabiana Hochstima
w Krakowie,
przy ulicy św. Gertrudy Nr 2,
zaopatrzona jest w

NAGROBK

z najlepszego piaskowca, porząwazy od 20 zł., tudzież z marmuru, granitu i labradoru.

Przyjmują się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstatunki wykonują się po cenach umiarkowanych i na spłatę ratami. 181 19-20



Zaopatrzona w najnowsze nowości beletrystyki polskiej, jak również w dzieła beletrystyczne niemieckie i francuskie

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
J. A. PELARA
(H. CZERNY)

W RZESZOWIE

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Warunki abonamentu posyła się na żądanie.

VAN HOUTENA
CZyste KAKAO

uznane jest ogólnie
jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej wydajności jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególniejszym pożywnym i łatwym strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach żakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu **J. Schaittra i Spółki** i w apt. **A. Karpińskiego.** 195 11-13

Handel
Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na ekonomiczność, to jest powodu utworzenia znacznego Składu hurtownego wina w Pradze, oddaj oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, otrzymywać będę w szczególności także *szlachetne, jak najmniej Bordeaux i Malaga* w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wina to sprzedawać w najprzerodziejszych gatunkach i po najumiarkowanych cenach hurtowych.

Z uszanowaniem 161 28-7

Ignacy Gross
hurtowy Skład win w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, L. 92.

Serdaki
czyli kozuszk, damskie i dla dzieci, poleca

A. Borówka
w Rzeszowie. 224 1-7

Zale Vortrefflich
majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy wierzawskiej w domu p. Sal. Schenkla
poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Skład
wzrostki, w zakres blacharstwa wewnątrznych przedmiotów w wielkim wyborze jako to: 29-7
wanny różnej wielkości, naczyń kuchenne, latarnie olejne, samowary, kłaski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, nakładaniem również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kochany Pań-Espeller od lat 20, ośmiemy się zaproponować do próby i tych, którzy jeszcze nie są używają znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko środek realny, samojebnie zastawiony preparat zastępujący na to wezale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagra, jako środek niezawodny przeciwko powiększaniu siłobociom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przeprobowały wszystkie pomysłowe i znaneowane leki, przeciwnie w końcu powrócił do znakomitego Pań-Espeller i albowiem praktycznie się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. darcia, kramanie itp., jakoteż bóle rzybie, głowy, krzyżów, łokci w łokci i t. p. najprzerodziej usunął się dzięki pomocy kochanego Espellera. — Uszczególnione cena 40 ct., 70 ct. i wrzd. 1.33 złr., czyli go dostajemy i dla niezasobnych, a liczne naczyńki wyliczenia ośmia uprosim, że się nie wyda pomyśleć na darmo. Jedynakows strzedz się fałszywych zamiarów i uważać na prawdziwy znak Pań-Espeller z nakładem kochanej. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptoce pod Złotym Trójk. — F. Ad. Richter & Cia., we Wiedniu.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!
Teoretyczna Nauka rachunkowości
i praktyczna Nauka rachunkowości z dodatkami wzoru korespondencyjnej książki prawu wchodowego, napisanej przez Aleksandra Brońskiego, kasyera reżis. Kasy oszczędności, wyznała nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93)

Nabywający otrzymuje w dodatku bogatą encyklopedję rachunkową węg. starych i nowe metody.

KSIĄŻKI KUCHARSKIE
J. Sobreckiego
wzrostki 29-7 płać wydanie 29-7
307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

